Nr. 154. We Lwowie Piątek dnia 5. Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

W obronie własnej.

Lwów 4. czerwca.

Do mężów stanu, którzy po usunięciu ich z czynnego udziału w kierowaniu sprawami politycznemi, czują jeszcze potrzebę w drodze publicystycznej zajmować świat swoją osobą i albo wypowiadać swoje osobiste zapatrywania o bieżących sprawach politycznych i dyplomatycznych, a tem samem krytykować swych czynnych obecnie następców, albo usprawiedliwiać w oczach opinji publicznej dawne swe czyny, dokonane za czasów ministrowania — należy dzisiaj pan Francesco Crispi. Naśladuje on także i w tem swojego przyjaciela serdecznego i byłego sojusznika dyplomatycznego — żelaznego ex-kanclerza państwa niemieckiego. Rzecz dziwna. Za czasów, gdy obaj byli przy władzy, gdy sami według własnego rozumu kierowali nawą państwową, mieli jeno pogardę dla czernidła drukarskiego na papierze; dzisiaj, po wytrąceniu im steru z ręki, widocznie szalony przed niem mają respekt i za jego pomocą starają się zrehabilitować dawną swoją politykę. Szczególną w tym kierunku potrzebę zdaje się uczuwać były premier gabinetu włoskiego, który przed kilku miesiącami w sposób tak nagły i niespodziewany strącony został z wyżyny fotelu ministerjalnego, w otchłań zwykłych krzeseł poselskich.

Wiadomo, jakie były najgłówniejsze zarzuty, czynione panu Crispi'emu ze strony narodu włoskiego. Większość parlamentu szła wprawdzie za nim w jego polityce zewnętrznej i godziła się na uczestnictwo Włoch w przymierzu środkowo-europejskiem, ale czyniła to bardzo niechętnie. Przedewszystkiem dla tego, że sympatje ogromnej części narodu włoskiego są bądź co bądź po stronie Francji — przeciw której właśnie ostrze przymierza było zwrócone. Naród w ogóle nie rozumie się i nie zajmuje się subtelnemi kombinacjami dyplomatycznemi, idzie on zazwyczaj za uczuciami, które mu się wydają naturalnemi. Przyjaźń zaś z Austro-Węgrami, Włochom chyba naturalną — się nie rychło wyda. Przymierza zaś bez prawdziwej przyjaźni i bez szczerej sympatji naród nie pojmuje. Włochom się owszem wydaje — mniejsza na razie słusznie, czy niesłusznie — że od Austro-Węgier mają jeszcze coś do żądania, że zatem z natury rzeczy muszą z niemi żyć w nieprzyjaźni. *Italia irredenta*, pojawiająca się we Włoszech w formie stowarzyszeń pod najrozmaitszemi nazwami, liczy jeszcze ogromnie wielu wśród ludności zwolenników, a jej jedynym celem jest utrzymanie nieprzyjaźni przeciw Austrji. Wśród takich warunków łatwo sobie wyobrazić, jakiemi uczuciami ożywieni są Włosi dla przymierza, którego uczestnikiem są Austro-Węgry...

Przypuściwszy jednak, że naród stłumił swoje uczucia, że uwierzył dyplomatom, iż przymierze środkowo-europejskie jest dla Włoch korzystne i zbawienne — to inne okoliczności składały się na to, aby wartość owego sojuszu przedstawić w oczach opinji publicznej w świetle bardzo problematycznem. A to dla tego, że naród włoski czuł przedewszystkiem ciężary obowiązków, włożonych nań uczestnictwem w sojuszu, któremu nadawały ton i wytykały kierunek takie potęgi militarne, jak Niemcy i Austro-Węgry, a nie mógł jakoś w żaden sposób dopatrzeć się korzyści, które byłyby za te ciężary ekwiwalentem. Że te ostatnie były wielkie tego dowodem kłopoty finansowe Włoch, z których one dotychczas nie wybrnęły, a którym nie potrafili zaradzić liczni ministrowie finansów, do których pomocy się uciekano. Korzyści zaś, jakie z przymierza miały Włochy, były — jeno moralne. Oto miały honor przyczynienia się do utrzymania pokoju europejskiego. Przyznać jednak musi każdy, że honor ten można znacznie lepiej okupić. Każde małe i bezsilne państewko, które siedzi cicho, może o sobie powiedzieć, że przyczynia się do utrzymania pokoju. Do świadomości tej doszli także Włosi i — Crispi padł.

Chcąc usprawiedliwić swoją politykę i wykazać, że ona przecież jest dla Włoch dobrą, napisał były premier w *Contemporary Rewiew* artykuł, wprawdzie bezimienny, bo sygnowany tylko przez *An Italien Statesman*, ale z widocznym zamiarem zdradzić swoje *incognito*, pisząc: „Przez lat cztery, w ciągu których stałem na czele władzy, pokój był utrzymany." Zależało więc widocznie panu Crispi'emu na tem, aby w nim widziano autora. Czy usprawiedliwienie się udało? Czytelnicy nasi znają ze streszczenia telegraficznego enuncjację Crispi'ego i zapewne doszli już do przekonania, że te argumenta, które tym razem przytoczył były prezydent gabinetu włoskiego, nie są dostateczne. Nie są to przedewszystkiem argumenta nowe, słyszano je niejednokrotnie za czasów, gdy Crispi stał „na czele władzy"; a powtóre, samemi inwektywami na Francję i jej „niewierną politykę" trudno obudzić entuzjazm Włochów dla trójprzymierza. Jeżeli pan Crispi chce naprawdę pozyskać naród włoski dla tej polityki, którą on prowadził, bo ją zapewne uważał za dobrą, jeżeli pragnie istotnie się zrehabilitować, wówczas powinien na to wybrać inny sposób. Gdy tego uczynić nie może, lepiej zrobi, gdy będzie siedział cicho i zadowoli się sławą, że — był ministrem.

Korespondencje.

Warszawa 2. czerwca.

(Duszna atmosfera. — Prowokacja młodzieży. — Pogłoski o dynamicie i nihilistach. — Aresztowania. — „Now. Wrem. o katolikach Polakach na Białej Rusi. — Logika moskiewska. — Prawosławie, a inne religje. — Fakt z przeszłości ze Spasowiczem. — Prześladowanie żydów. — Z teatru).

Pomimo bezustannego ucisku, pod którym od tylu lat zostajemy, tak dusznej atmosfery wśród tutejszych stosunków w ogóle może jeszcze nie było. Czynownicy moskiewscy ani na chwilę nie przestają gnębić wszystkiego, co polskie i krępować ruchy narodu. Młodzież pod tym uciskiem jest taka zrewoltowana, że trzeba używać wszystkich sił, perswazyj starszych i zastanawiających się nad otaczającemi okolicznościami, aby ją powstrzymać od jakich wybuchów. W szkole, w rodzinie, na ulicy, Moskale używają najrozmaitszych środków i środeczków, aby tę młodzież obrażać w najświętszych uczuciach i wyzywać do jawnego protestu.

Z powodu podróży cara do Moskwy, krążą tu wśród Moskali różne wiadomości o podkopach, dynamitach — słowem, o zamachach nihilistów. U nas w ostatnich czasach aresztowano kilku studentów uniwersytetu, Moskali i utrzymują, że aresztowania te są w związku z jakiemiś odkryciami nihilistycznemi w Petersburgu, czy w Moskwie. Aresztowanych studentów Polaków, z powodu demonstracyj na 3. maja i później, wypuszczono wszystkich na wolność — nie trzeba jednak sądzić, aby to im nie zaszkodziło w karjerze, bo policja dobrze ich zanotowała, ale ponieważ u nas dla młodzieży nie ma miejsca w służbie rządowej, bo wszystkie posady przez Moskali są zajmowane, więc co ich tam mogą obchodzić notatki policji w czarnej księdze, kiedy chleba będą musieli szukać po za obrębem rządowych instytucyj.

W podłocie moskwicenia przebierają szczególniej rosyjskie dzienniki wszelką miarę i nietylko okazują się złymi ludźmi, lecz idjotami. Kilka dni temu osławione *Now. Wrem.* umieściły artykuł pod tyt.: „Co potrzeba, aby Białoruś zrobiła się rosyjską?" Otóż, według publicysty rosyjskiego, do tego przenarodowienia nie potrzeba nic więcej, tylko wprowadzić na Białorusi język rosyjski do kościoła katolickiego i do kościelnego nabożeństwa, to jest, aby księża słuchali spowiedzi po rosyjsku, kazali po rosyjsku i aby wszelkie pieśni kościelne i książki do nabożeństwa były także rosyjskie. Ale dla kogoż ma to być? Argument *Now. Wrem.* jest następujący: Teraz pisze ten dziennik, katolicy na Białorusi pomiędzy sobą w domu i rodzinie mówią po polsku, z księżami innym językiem nie porozumiewają się, nie śpiewają i nie modlą się inaczej, tylko po polsku, naturalnie tak samo odbywa się i spowiedź, a ksiądz z ambony nigdy inaczej nie przemawia, tylko po polsku.. Więc skoro ci ludzie inaczej nigdzie nie mówią tylko po polsku i w dodatku są katolikami, są zatem narodowości polskiej i potrzeba istotnie nędznej zaciekłości moskiewskich redaktorów, aby podobne rzeczy pisać. Wszak Moskale sami, swoją prawosławną religję zrobili jednocześnie symbolem narodowości rosyjskiej i rząd rosyjski każdego prawosławnego uważa za Moskala bezwarunkowo. Takich nawet prawosławnych, którzy przyznają się do innej narodowości, władze moskiewskie pociągają do odpowiedzialności. Znany jest wypadek ze Spasowiczem, gdy ten był profesorem uniwersytetu w Petersburgu. Przy spisie detalicznym, układanym w ministerstwie oświecenia, dotyczący urzędnik pytał Spasowicza, jakiego jest wyznania, a Spasowicz odpowiedział: „Wyznania prawosławnego, ale narodowości polskiej." Urzędnik odparł, że takiej notatki zapisać nie może, bo kto jest prawosławnym, ten jest i Rosjaninem Wtedy Spasowicz rzekł: „To ja sam napiszę" — co powiedziawszy, wziął pióro i powyższą notatkę własnoręcznie w odpowiedniej rubryce zamieścił. Takie prawa rozpościera prawosławie co do narodowości, ale inne religje powinny składać na ofiarę moskiewskiego państwa swoje pochodzenie i uczucie narodowe — to jest także logika moskiewska.

Prześladowania żydów dokonywują się w Rosji na wielką skalę; w Królestwie polskiem, jeszcze takich prześladowań nie ma, jak w Rosji, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyjdzie to i do nas, bo rząd rosyjski zwykł się zabierać do takich spraw po kolei. Wiem o tem z najlepszego źródła, że po wypędzeniu żydów z Petersburga, Moskwy i Odessy, wyjdą rozporządzenia co do żydów, w Warszawie zamieszkałych. Rozporządzenia te będą różnić się cokolwiek, ale pobyt żydów w Warszawie będzie zawsze ograniczony, a mianowicie tych żydów, którzy są niestałymi mieszkańcami Warszawy, wydalą za miasto, równie jak i tych, którzy pomimo, iż są stałymi mieszkańcami, nie mają ściśle oznaczonego zajęcia. Popłoch też wśród tutejszych żydów jest ogromny i wielu z nich, szczególniej zamożniejszych, zawczasu pakują manatki i porozumiewają się z ajentami barona Hirscha.

Stała się u nas rzecz dotąd niebywała. Dyrekcja rządowych teatrów rozpuściła tutejszą operę na dwa miesiące, a to z tego powodu, że główny dyrektor, p. Rebiczek, wyjeżdża na kurację, a dyrekcja nie chce innemu, czy innym powierzyć zastępstwa. Nie jest jednak prawdą to, co głoszono, aby śpiewakom dano przymusowy urlop bez gaży — przeciwnie, dano im przez te dwa miesiące gażę, ale feu, które daleko więcej wynosi, jak gaża, obcięto.

„Obrona Francji".

W kołach wojskowych francuskich coraz częściej od pewnego czasu odzywają się głosy, krytykujące zaprowadzony po wojnie w roku 1871 system obrony kraju. Dla wstrzymania akcji nieprzyjaciela i utrudnienia mu pochodu w głąb kraju, wybudowano, jak wiadomo, wzdłuż granicy linję fortów, przecinających w najważniejszych punktach strategicznych komunikację na traktach i linjach dróg żelaznych. Gdy dawniej po tych umocnieniach spodziewano się wielkiego pożytku, dziś przeciwnie, zaczynają Francuzi przychodzić do przekonania, że okażą się one bezużytecznemi. I tak pisze organ wojskowy francuski *La France militaire* w tym przedmiocie między innemi, co następuje:

„Ileż to miljonów, które użyć by można na lepsze urządzenia, obróciliśmy na budowę wielkich fortów. Zaraz po wojnie w roku 1871 wzniesienie ich zalecało się może z różnych względów, dziś jednak przedstawia się ono w smutnem świetle. Rola fortów, przeznaczonych do tamowania ruchów nieprzyjacielskich, już skończona i rozsądniejszem wydaje się zarzucenie ich, niż liczenie na skuteczność ich oporu. Cóż w istocie poradzić może fort, którego artylerja skupiona jest na małej przestrzeni, przeciwko artylerji przeciwnika, mogącej swobodnie rozwinąć się i skoncentrować cały swój ogień na jeden punkt. Dopóty, dopóki używano dział dawnej konstrukcji, przeciwnik, chcący uderzyć na fort, zmuszony był sprowadzić swą ciężką artylerję i zyskiwało się przez to przynajmniej na czasie, ale dziś dziewięcio-centymetrowemi działami polowemi sprawić można za pomocą wybuchowych granatów skutek, do osiągnięcia którego poprzednio potrzebne były działa najcięższego wagomiaru. Chcąc przeszkodzić zbliżeniu się nieprzyjaciela, należałoby zająć pozycję na dwa do trzechtysięcy metrów przed fortem, ale załoga fortu nie wystarcza do obrony takiej naprzód wysuniętej pozycji, która nadto i z innych względów będzie miała słabe swe strony. W takim stanie rzeczy forty nie odpowiadają już założeniu swemu, zasadzającemu się na powstrzymaniu ruchów nieprzyjaciela możliwie małą siłą i lepiej podobno opuścić je, jak unieruchomić w nich, lub pogrzebać ich załogi. Pozostają więc tylko do uwzględnienia twierdze obozowe, atoli i w ich systemie obrony nastąpić muszą modyfikacje. I tu wypadnie bronić piechotą pozycyj, położonych przed fortami, celem uchronienia fortyfikacyj od działania pocisków wybuchowych. Tym sposobem przecież rozszerzonoby obwód obrony o tyle, iż siły załogi nie podołałyby w końcu zadaniu. Zresztą, jedynym celem obrony linji, naprzód wysuniętej, byłoby zyskanie czasu do należytego przygotowania obrony właściwej linji odpornej. Obrona ta zaś nie może odtąd polegać głównie na działaniu artylerji, lecz będzie musiała być przeważnie uskutecznioną za pomocą nader czynnej akcji zaczepnej piechoty, której i przeciwnik również używać będzie do wykonania gwałtownych ataków na linię, łączącą forty, celem wdarcia się między fortami do środka twierdzy obozowej".

Autor artykułu w *La France militaire* w ogóle nie zdaje się wierzyć w praktyczność zastosowanego dziś powszechnie systemu obwarowań i wielkich obozów ufortyfikowanych. Zdaniem jego, strona atakująca będzie miała zawsze przewagę nad stroną, działającą odpornie.

Przeciw kolektywizmowi J. Guesde'a.

(Dokończenie.)

Kolektywizm jeszcze jest w kolebce, a już pierwsze jego podrygi są świadectwem szkodliwego wpływu, jaki wywiera na robotników — rozpoczął Passy część polemiczną swego odczytu, w której zwalcza teorje, wygłoszone poprzednio przez J. Guesde'a. — W Niemczech zabezpieczenie obowiązkowe klasy roboczej nie przyniosło dotąd pożądanych skutków. Już dzisiaj czuć się u niej daje z jednej strony osłabienie uczucia odpowiedzialności, zmniejszenie energji w pracy, upadek moralności i uczucia przezorności; z drugiej strony, w zamian za te ubytki, słaba gwarancja przyszłości robotnika.

Podług p. Guesde, prawo bytu kolektywizmu nie polega na równości, braterstwie i wolności ludzkiej, ale jest wynikiem ewolucji ekonomicznej. Są to czcze słowa: świat wstecz nie idzie, nie powraca z własności prywatnej, do pierwotno-barbarzyńskiej formy własności kolektywnej. Skutkiem transformacji cywilizacyjnej pierwszym jej wyrazem po długich wiekach pracy ludzkiej i jako wynagrodzenie tej pracy, jest własność indywidualna. Ona jest świętą, nienaruszalną. Kapitał użyźnia pracę dzisiejszą i tworzy znów kapitał jutrzejszy, w imię prawa natury, które tworzy przypływ i odpływ fal wśród wielkiego oceanu ludzkości...

P. Guesde potępia, jako źródło nowoczesnego niewolnictwa średniej klasy kupieckiej, wielkie stowarzyszenia kapitalistów, towarzystwa zbiorowych przemysłowców, a z drugiej strony domaga się kolektywizmu jeszcze ogólniejszego, zapominając, że logicznem następstwem jego rozumowań, tenże wywołałby stokroć więcej złego w tym kierunku.

P. Guesde uważa z jednej strony maszyny jako wyswobodzicielki klasy roboczej, a z drugiej jako ujarzmicielki ofiar pracy bydlęcej; z jednej strony, jako źródła „nadprodukcji", a z drugiej, jako źródła głodu u klas pracujących.

Są to deklamacyjne kontradykcje. Maszyna nigdy zanadto wyrabiać nie może; owszem, pomimo swej potęgi, jeszcze nawet za dni naszych za mało wyrabia, ponieważ są ludzie, co z głodu umierają. Szczęściem, że ich liczba coraz się zmniejsza, ale dużo jeszcze do wyżywienia wszystkich pozostaje. Potrzeba jeszcze więcej pracy, jeszcze więcej maszyn. Statystyka dowodzi, że coraz większa ich liczba, pomimo wojen i rewolucyj, które niszczą tyle rąk ludzkich, nietylko daje wyżywienie coraz większej liczbie robotników, ale podnosi jednocześnie ich płacę, zniżając zarazem cenę wyrobów i czyniąc je dla wszystkich przystępniejszymi. Producenci i konsumenci korzystają z dobroczynnego wpływu maszyny. W klasie roboczej wpływ ten najbardziej czuć się daje. Jakaż różnica między dawniejszem a obecnem ich wyżywieniem, wychowaniem, płacą i zaoszczędzonym groszem! To dziełem maszyny, która jest wynikiem wiedzy... Wiedza, nauki, wynalazki, myśl ludzka są to motory postępu, są to maszyny także! Pracownicy myśli, uczeni, chemicy, inżynierowie, kupcy, przemysłowcy, są także robotnikami i podlegają tymże samym prawom co wyrobnicy, pracujący w warstacie lub na polu. Wszelkie wynalazki są dla nich źródłem bogactw, dobrodziejstwem. Na dowodach nie zbywa. W samej Anglji przędzalnie zatrudniały dawniej 5.700 robotników, obecnie ich liczba dorosła do 352.000! Maszyna jest więc karmicielką ludności roboczej, daje jej jeść i podwaja, potraja jej zarobek. Od 1815 do 1879 roku, cena niektórych wyrobów spadła

1)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

I.

Działo się to w drugiej połowie lutego. Niespełna rok minął od ślubu Łęckiego.

Raut u hrabiny Korońskiej miał otworzyć sezon postnych zabaw

Raut pierwszy w jej pałacu, bo hrabina od niedawna dopiero powróciła z Paryża, gdzie spędziła pół jesieni i zimy.

Świat oczekiwał z niecierpliwością tego wieczora i ciekawy był, jaką tego roku względnie do finansów zajmie pozycję matka Karola, który od ślubu Łęckiego w finansach bywał.

Mówiono nawet, że Koroński starał się o młodszą Kohnównę, ale nikt temu wiary nie dawał i wliczano to między małe światowe infamje, które jedni na drugich w salonach rzucać lubią.

Około południa hrabina wyszła ze swej sypialni do buduaru.

Ubrana była w jedwabny ciemno czerwony szlafrok z koronkami *crème*.

Usiadła na szezlongu i przysunęła sobie porcelanowy talerz, na którym leżało kilka listów i biletów.

Przeglądała je i zdawała się być głęboko zamyśloną.

— Czym kogo nie zapomniała? — szeptała. Uchwyciła niebieski pluszowy karnecik i odczytała sobie wypisaną w nim ołówkiem listę zaproszonych na jej pierwszy raut.

— Zdaje się, że dobrze, żem nikogo nie zapomniała — mruknęła.

W tem w przyległym salonie na miękim dywanie dały się słyszeć kroki.

Wkrótce uchyliła się portjera i w fałdach jej stanął młody hrabia.

Jego elegancka i dystyngowana postać występowała korzystnie na tle pluszu.

Wyglądał znacznie starszym, niż rok temu.

Rysy jego się nieco wyciągnęły, twarz zbladła i utyła.

Hrabina się uśmiechnęła, a Karol ucałowawszy jej rękę, usiadł obok niej na taborecie i pociągnął ręką po czole, jakby był zmęczonym, czy słabym.

— Wczoraj wróciłeś późno? Czekałam na ciebie do północy.

— U Kohnów było dość zabawnie — odparł młody hrabia — zebrało się towarzystwo dość liczne i wesołe.

Hrabina czegoś w karneciku szukała, a Karol po pauzie zagadnął:

— Sądzę, że już nadeszła chwila *du coup de maître*. Kohnowie są wściekli, żeś u nich dotąd nie była. Spodziewali się tego po powrocie mamy z za granicy. Raut dzisiejszy bez nich jest dla nich formalną katastrofą. Docinają mi i wyglądają do najwyższego stopnia rozdrażnieni. Trzeba zresztą skończyć! na cóż czekać? dyplomacja nasza wyprężyła już dostatecznie sytuacją.

Hrabina się uśmiechnęła cicho, a Karol zaśmiał się głośno i dodał:

— Gdyby dziś Kohnowi zaproponowano, aby dał czterykroć sto tysięcy za zaproszenie na dzisiejszy raut do nas, kto wie, czyby ich nie dał choćby bezemnie, jako zięcia.

— Nie mówiłam ci zawsze — podchwyciła hrabina, wąchając sole z flakonika — że podstawą wszystkich nadzwyczajnych pozycyj salonowych jest maltretowanie?

— Zapewne!

— Gdybyśmy byli finanse do siebie wpuścili, czyżby dziś Kohnowie marzyli o mojej wizycie, lub mojem zaproszeniu i czyby cokolwiek za nie dali?

— *Vous étez un genie mondain, ma chère maman!*

— Więc znajdujesz — ciągnęła dalej matka — że nie ma co dalej zwlekać i że... powinieneś się już oświadczyć, a ja powinnam otworzyć Kohnowi moje salony.

— Chyba! — odparł krótko Koroński — cóż będziemy czekać, aż się interesa nasze znów wyprężą i stan ich głośnym stanie. Kohn, sądzę, dziś da, co zechcemy, za zięcia hrabiego Korońskiego. Kto wie, *s'il ne ferait pas des façons*, gdyby nas świat ogłosił za bankrutów. Wczoraj rozmawiałem z naszym adwokatem.

— Cóż mówi?

— Mówi, że ostatnia chwila, abym się ożenił.

Hrabina zamyśliła się, podnosząc oczy na sufit i błądząc po nim niemi.

— Sądziłam — westchnęła — że się lepiej ożenisz.

— Kohnównę rachują na miljon. Bywalski twierdzi, że Kohn na stół położy czterykroć, prócz dwakroć pożyczonych.

— Boję się tylko — wtrąciła matka — czy się nie łudzisz. Łęcki wziął...?

— Ah! mamo! — oburzył się hrabia — Łęcki był głupim. Łęcki się zakochał, Łęcki byłby wziął darmo pannę Kohn... My? my co innego!

Nastała długa chwila milczenia, którą przerwał Karol.

— Raz, gdy postanowimy to małżeństwo wypada, aby droga mama u Kochnów była.

— Nigdy wcześniej — odparła zaraz hrabina — aż wszystko będzie ułożone. Moglibyśmy skompromitować się na wieki! U Kohnów raz pierwszy będę, gdy wszystko między tobą a Kohnem będzie ułożone i omówione. Kohnowie raz pierwszy zajdą do mego salonu, gdy ty będziesz zaręczonym, a warunki podpisane.

— Czy to..? — chciał przerwać Karol, ale hrabina mu nie pozwoliła mówić, tylko ożywiając się, dalej ciągnęła.

— Sam mówisz, że Kohn by dał za dzisiejszy raut...

— O niezawodnie!

— A więc raz gdyby na nim był, o tyle mniej...

— Zapewne! jesteś mamo genjuszem! więc działaj! Ja sądzę, że już czas — zawołał Karol, całując ją w rękę.

— Raz, przypominam sobie — mówiła dalej hrabina tonem opowiadania — zjawił się w Paryżu markiz *de Villamar*, na bal, ożeniony z kobietą, nie mającą swych szesnastu *quartiers*. Napoleon wtedy starał się o pożyczkę prywatną dziesięciu miljonów; Villamar insynuował, że jej chętnie by udzielił, jeśliby cesarzowa poznała się na grzeczności i zamianowała jego żonę damą honorową. *La marquise était tres bien.* Cesarzowa, która była zawsze tak szlachetną i prawdziwą wielką damą, uczyniła to, zanim pożyczka była wypłaconą. Wystaw sobie...

— Villamar nie dał dziesięciu miljonów — zaśmiał się hrabia.

— Zaczął robić trudności — kończyła hrabina — i pożyczka do skutku nie przyszła. Wtedy Mercy widząc na pokojach cesarzowę zawołał: „*Madame, une heure trop tot*, zrobiłaś tę grzeczność." To „*une heure trop tot*" stało się przysłowiem w wszystkich podobnych wypadkach na dworze Eugenji. Tu mogło by nastąpić to samo, czyż nie?

— Zapewne! zapewne! — zawołał wstając hrabia — *nous ne pouvons pas exiger que papa Kohn soit plus dżentelman que Villamar!*

Zaśmiał się nerwowo, zapalił papierosa i zaczął chodzić po pokoju.

Hrabina tymczasem dumała. Po chwili zawołała:

— Jeśli sądzisz, że ostatnia chwila nadeszła, to nie ma co zwlekać. Trzeba działać! Poślij po Bywalskiego!

Karol chciał się wysunąć, gdy matka jego dodała:

— Ale wracaj zaraz. Musimy ułożyć jaką wnet przed Bywalskim odegramy komedję. *Il est fin mais pourtant je suis plus fine que lui.*

— Wrócę natychmiast! — odparł Karol i wyszedł

Hrabina otworzyła złotą bombonierkę z czekoladkami i połykając jednę po drugiej, myślała nad czemś głęboko.

— I ja — szeptała sama do siebie — ja przyjaciółka Eugenji, ja... muszę sobie łamać głowę, jak zdobyć Kohnównę za synowę, tego nigdy nie przypuszczałam...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

od 11 do 1, gdy tymczasem praca robotników podniosła się w proporcji 1 do 3.

Prawda, że są i dnie bezrobocze; prawda, że od czasu do czasu znajdujemy tu i owdzie wiele rąk niezatrudnionych; ale, jeżeli w tym ciągłym ruchu jeden przemysł upada, drugi natychmiast powstaje i tym sposobem postęp idzie dalej.. Same koleje żelazne, które tyle wywołały obaw w chwili ich powstania, zatrudniają dzisiaj miljony rąk i przynoszą miljardy do skarbnicy ludzkiego bogactwa.

Maszyna oswobodziła kobietę, która była zawsze uważana jako *béte de somme* i spełniała najcięższe roboty. Maszyna zmniejszyła długość dnia pracy. Ekonomja polityczna szkoły wolności głosi, że w interesie przemysłu trzeba skracać godziny pracy, a coraz lepiej płacić robotnikom, i czuwać nad ich hygieną, aby utrzymać ich siły fizyczne i energię duchową. Socjalizm żąda dzisiaj na całej kuli ziemskiej i popiera to żądanie publicznemi manifestacjami, ośmio-godzinnej pracy, ośmio-godzinnego spoczynku, ośmiogodzinnej rozrywki i ośmio-godzinnego zarobku.

Ciekawem jest zjawiskiem zaznaczyć, że ta propaganda znalazła swe źródło w zasadzie, wygłoszonej przez usta ekonomistów szkoły wolności. Ale ta szkoła nie odbiera robotnikom wolnej dyspozycji ich osoby, stosownie do ich siły i chęci osobistej. Uważa za najohydniejszy gwałt mówić człowiekowi: „będziesz pracował ośm godzin, a nie więcej!“

Systemat, który opiewa, że nic do nikogo nie należy, że wszystko jest dla wszystkich, jest niebezpiecznym. Nic nie mam, nic do mnie nie należy, działam z rozkazu, odpoczywam z rozkazu, jestem trupem, automatem nieodpowiedzialnym i bez woli — systemat podobny, dający jednostce u władzy niby prawo życia i śmierci, przywiódłby ludzkość do zbydlęcenia i zmieniłby świat dzisiejszy w dobrze zbudowaną „oborę“, a „w tej oborze kolektywizmu obywatele wolnego państwa staliby się bezwiednymi parjasami swego własnego upadku“.

A jaką drogą apostołowie kolektywizmu chcą dojść do tego ich ideału? Czy drogą przemocy? Na to pytanie p. Guesde odpowiada: nie wiemy, bo któż może z góry przewidzieć przyszłe zwycięstwa? *Ces choses ne se prédisent pas*, mówi pan Guesde, na co dowcipnie odpowiada p. Passy: *Ces choses ne se disent pas*... Ale wiemy, dokąd dążycie! Wszak mówicie otwarcie: Chcemy władzy, bo kto ją posiada wszystko posiada. Więc chcecie dojść do niej siłą pięści, albo siłą prawa! Ta ostatnia siła jest najstraszniejszem bezprawiem prawodawczem, bo przeciw niej nie ma oporu. Zamiast bronić, takie prawo ujarzmia.

P. Guesde ma rację, gdy oświadcza, że jego kolektywizm nic nie ma wspólnego ani z wolnością, ani z braterstwem, ani z równością. On unicestwia wolną wolę człowieka. Zamiast dążyć wszelkimi środkami do powiększenia siły produkcyjnej jednostki zamienia człowieka w parjasa. Kolektywizm wypisał na swym sztandarze te słowa: „Precz z wolą! precz z wszystkiem! precz z odpowiedzialnością!“ Zbydlęcenie, pogarda przeszłości, obojętność jutra — oto jego wiara. — Szkoła wolności natomiast wiedzie na skrzydłach postępu coraz wyżej tę biedną ludzkość, do światła, do dobrobytu *Ascende superius!* Za hasło przyjęła słowa Ewangelji: „Coraz wyżej!“

Oto treść dwugodzinnego odczytu sędziwego apostoła ekonomicznej wiedzy dzisiejszej. Przeszło pół wieku pracuje on w tej dziedzinie, zjednał sobie tyle powagi w świecie naukowym, iż zasługuje na szczególną uwagę ludzi, trudniących się kwestją socjalną. Kończąc swoją naukową improwizację, p. Passy rzucił okiem na swoją własną przeszłość i powtórzył następujące wyrazy, ktoremi, 35 lat temu, zagaił swe wykłady w szkole medycznej w Paryżu:

„Są na ziemi dwa przeciwne systemata, dwie przeciwne szkoły.

Jedna szkoła uczy: pracować, zarabiać na chleb, zbierać powoli, w pocie czoła — to wszystko głupstwem! Świat jest maszyną, idzie tylko o to, aby ją dobrze uregulować. Przed tobą leży raj ziemski, ale wrota do niego zamknięte. Jest sekret, jak je otworzyć, ale są ludzie, co posiadają ten sekret. Dobrowolnie, albo przemocą postaraj się o klucz do tego raju. Raz przeszedłszy próg fatalny, założysz sobie ręce i zostaniesz bogatym...

Druga szkoła mówi do człowieka: Los twój leży w twem ręku. Użytkując z dnia dzisiejszego, stworzysz sobie jutro, jakiego pragniesz. Dobrobyt, bogactwa, cywilizacja, nauka, postęp duchowy, wszystko to jest do nabycia, ale na wszystko trzeba zapracować: bo to wszystko jest nagrodą, a nagroda jest ceną wysiłku. Świat jest na nasze usługi, będzie, czem go zrobimy, a jakim go zrobimy, zależeć będzie od tego, czem sami będziemy, bo my stanowimy wielką siłę, od nas samych wszystko zawisło, jak do nas wszystko powraca.

Pracuj więc, jeżeli chcesz się zbogacić, pracuj, jeżeli chcesz zbogacić współbraci! Pracuj w sprawiedliwości i w wolności. Jeżeli sprawiedliwość i wolność są ci odmawiane, domagaj się ich bez gwałtu, ale również bez przestanku. Strzeż się iluzyj, bo ziemia nigdy ich w zupełności nie posiądzie. Bądź rad, jeżeli wśród codziennego postępu widzisz ich powolny wzrost i rozwój. Goń za tym wzniosłym ideałem, a tymczasem pracuj, używaj, jak umiesz, środków, jakimi władasz i zdolności jakie masz w sobie. Nie sądź, że cel jest stracony, jeżeli na zapłatę długo czekać musisz, albo jeżeli ta zapłata nie odpowie twoim nadziejom. Nic na świecie nie ginie; nieraz z najskromniejszego ziarna wyrasta snop najbogatszy.“

Oto są dwa te systemata, które między sobą dzielą ludzkość.

Z prowincji.

Stryj 3. czerwca. (*Nowa rada gminna*). Nasza nowa rada gminna ukonstytuowała się wczoraj, wybierając burmistrzem p. Ludwika Göttingera, majora w pensji, byłego dyrektora tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, obywatela powszechnie szanowanego w naszem mieście dla swej niespożytej energji i wielkiej prawości charakteru. Wiceburmistrzem został p. Aleksander Stojałowski; asesorami zaś pp. Bronisław Kornicki, Tom. Krasiński, J. Schein, N. Rosenberg i M. Stern. Ogółem głosowało 32 radnych, z czego nowowybrany burmistrz otrzymał 23 głosów. Wybór ten wywołuje w całem mieście szczere zadowolenie, panuje bowiem to przekonanie ogólne, że p. Göttinger sprężystością swoją i rzeczywistym talentem administracyjnym, zdoła przeprowadzić mnóstwo reform, poprostu już nieodzownych dla naszego miasta.

Przemyśl 2. czerwca (*Z pobytu namiestnika. — Arogancja kulturträgerów*). Zeszłej soboty bawił u nas namiestnik, hr. Badeni, a to w celu zbadania żądań wojskowości, domagającej się wprowadzenia różnych ulepszeń w mieście i w okolicy. Tutejsze władze wojskowe, niezadowolone z porządków miasta powiatowego, pragnęłyby uczynić z Przemyśla miasto europejskie; domagają się tedy kostkowania ulic, żądają gruntownej rekonstrukcji dróg, rozszerzenia kanalizacji, zaprowadzenia gazowego oświetlenia itp. Piękne to dążenia ani słowa ale cóż, gdy miasto nie posiada odpowiednich do tego funduszów, a w długi zapędzać się nie chce i nie powinno. Los Stanisławowa, Brodów i innych miast, które za cenę wygód popadły w bankructwo, nadto dobrze jest znanym, ażeby mógł skusić do naśladownictwa gospodarki, a tem samem do sprowadzenia ruiny finansowej. Te porządki, jakie są, zdołają zadowolić mieszkańców miasta, a jeżeli nie zadowalają mieszkańców fortecy, tedy nie na miasto, jako takie, ale na fortecę spaść powinny koszta ulepszeń. Z tego założenia wychodziła też ankieta, zwołana przez namiestnika, a złożona z reprezentantów powiatu i miasta i oparła się wszelkim nadmiernym przeciążeniom miasta. W ankiecie wziął udział i marszałek powiatu ks. Adam Sapieha, a że sprawą zajął się gorąco, spodziewać się należy, iż koszta ulepszeń nie spadną na miasto i powiat, ale że pokryją je fundusze państwowe.

W mieście naszem bawi operetka niemiecka z Czerniowiec, o której jednak — a zastrzegamy się z góry — nie mówimy dlatego, aby wartą była jakiejkolwiek wzmianki, bo nie obchodzi ona publiczności polskiej, a interesuje przeważnie tylko żydów, ale z następującego powodu: Przed dwoma dniami, w operetce „Siedmiu Szwabów“, pozwolił sobie jeden z „artystów“ operetki, zadrwić z Polaków w ten sposób, iż kiedy w trakcie gry — zapytany przez współgrającego: „jak wygląda?“ odpowiedział, spozierając na swój pajacowski kostjum i czyniąc głupkowatą minę: „*Wie ein Polack am Schlossberg*“, miał to być dowcip, odnoszący się do Polaków i okoliczności, że przedstawienia operetki odbywają się w teatrze na górze zamkowej. Głupota i arogancja tego rzekomego dowcipu została ukaraną, na impertynenckiego bowiem „artystę“ nałożyło starostwo karę, w wysokości 25 zł. Tak to nas traktują przybłędy, w zamian za gościnę, którą im dajemy.... *Z. Kr.*

KRONIKA.

Nekrologja. Marja Brojanowska zmarła we Lwowie w 34. r. życia. — Kazimierz Sulima Sułkowski, adjunkt Tow. kred. ziemsk. w 34 r. życia. Tomasz Hryndula w 29. r. życia.

Kalendarz. Piątek (5.): N. Serce Jez. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7 minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Plac Gołuchowskiego wymaga jaknajszybszego uporządkowania, gdyż w czasie deszczu dostanie się z ulicy Karola Ludwika na Wały Hetmańskie i ulicę Teatralną, jest rzeczą wręcz niemożliwą. Po uregulowaniu Wałów Hetmańskich potworzyły się na placu Gołuchowskiego formalne jamy, które podczas słoty tworzą błotniste bagna. Również oświetlenie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Kilka latarń — jeżeli już nie gazowych, to przynajmniej naftowych, ustawionych w tem miejscu — byłyby również nabytkiem bardzo pożądanym, a publiczności oszczędziłyby rozmaitych niemiłych niespodzianek, częstokroć zaś i kąpieli nasiadowych...

Ciągłe kłopoty i zmartwienia mają nasze gospodynie ze sługami, które są coraz zuchwalsze, coraz więcej wymagające, natomiast zaś do roboty zupełnie niezdatne, a — co gorsza — leniwe. Sługa lwowska przez cały tydzień myśli o tem tylko, jakby nic nie robić, dobrze zjeść, a w niedzielę wystroić się i pójść z „kawalerem“ na spacer. To też nic dziwnego, że rzadko bardzo zdarza się, ażeby we Lwowie służąca dłuższy czas mogła pozostawać w obowiązku w jednem miejscu. Zmienia ona służbę co kilka tygodni, szukając takiej pani, któraby znosiła spokojnie wszystkie kaprysy i wygórowane żądania. Do zmiany obowiązku nakłaniają lwowskie sługi także liczne stręczycielki, które oczywiście robią na tem doskonały interes. Służąca musi się takiej stręczycielce opłacać, a następstwem tego jest to, iż, otrzymawszy nową służbę, za pomocą „koszykowego“ stara się ona stratę powetować.

Policja aresztowała onegdaj jednę z takich stręczycielek, niejaką Marję K., a to na doniesienie pani N., której ona chciała właśnie wyjątkowo porządną służącę koniecznie skłonić do opuszczenia miejsca.

Stręczycielki te są formalną plagą dla naszych gospodyń, gdyż demoralizują najlepsze sługi.

W obec tego policja powinnaby nad temi indywiduami rozciągnąć baczniejszą uwagę, a w razie przytrzymania, karać je jaknajsurowiej, gdyż inaczej nigdy nie będzie porządku.

Z Ossolineum. Kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich, Andrzej ks. Lubomirski, udał się do ordynacji swej, Przeworska. Wice-kurator dr. Antoni Małecki i dyrektor dr. Wojciech Kętrzyński, powrócili już z Krakowa, gdzie uczestniczyli w posiedzeniu dorocznem Akademji umiejętności. Zabiegliwa wielce o dobro urzędników swoich, kuratorja Ossolineum wniosła do dyrekcyj kolejowych podanie o przyznanie im takichże samych ulg przy kupnie biletów, z jakich korzystają funkcjonarjusze państwowi. Z dniem 12. bm. rozpocznie się doroczne szkontro bibljoteki, w skutek czego czytelnia górna i pracownia naukowa zostaną dla publiczności zamknięte. Otwarcie zakładu nastąpi dopiero dnia 1. września, przez ten czas dokonane będą nieodzowne przeróbki i urządzenia w korpusie gmachu i jego skrzydłach.

„Gremium drukarzy, litografów itp.“ odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Ze sprawozdania kasowego okazuje się nadwyżka na 1891 rok 1598 zł. 81 cnt. Ponieważ p. Franc. Piątkowski z powodu nadwątlonego zdrowia, prosił o pominięcie go przy wyborach, wybrano więc przewodniczącym p. Szczęsnego Bednarskiego, właściciela drukarni, tegoż zastępcą p. Wład. Webera. Do wydziału wybrano pp.: Szyjkowskiego W., Neumana J., Todtschindlera A. i Hodaka W., na zastępców, Kostkiewicza i Rohatyna. Między innemi uchwaliło zgromadzenie, aby ściśle przestrzegać wymaganego ustawą odpoczynku niedzielnego; (dotychczas drukowano w niektórych zakładach kartki pośmiertne). Następnie uchwalono wysłać memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie nadużyć przy udzielaniu koncesyj, które dotychczas dostawały się niefachowcom. Również uchwalono w zasadzie przystąpić do zmiany dotychczasowego cennika, który nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, a to z powodu, ażeby usunąć możliwe rozdrażnienie między pryncypałami a pracującymi. Z powodu strejku zecerów we Wiedniu, chciano drukować *Nowe mody* we Lwowie, jednak tutejsi zecerzy nie chcieli się podjąć roboty.

Wizytacja. Z Kałusza donoszą pod d. 4. bm. Namiestnik hr. Badeni, wyjechawszy z Łowczyc zwidzał wczoraj szczegółowo most na Świcy w Żurawnie, następnie mosty na Dniestrze i na Swicy. Na granicy powiatu kałuskiego oczekiwali go, oprócz starosty kałuskiego i marszałka powiatowego, licznie zgromadzeni reprezentanci szlachty. W przejeździe przez świątecznie udekorowany Wojniłów, zatrzymał się namiestnik przy bramie tryumfalnej, gdzie go oczekiwała zwierzchność gminna, duchowieństwo, urzędnicy sądowi, procesje kościelne i kahał z torą. Przybywszy w południe do Kałusza, lustrował namiestnik starostwa, a wieczorem zwidził szczegółowo miasto.

Dziś zwidził namiestnik saliny, oraz wszystkie horyzonty kopalni kainitu, a po półtora godzinnym pobycie w kopalni, lustrował warzelnie, urząd salinarny i sprzedaży soli; następnie zaś swidził szkoły ludowe, browar kameralny, rzeźnię, wydział powiatowy i udał się nad rzekę Łomnicę, dla obejrzenia miejsca pod most, będący w budowie. Poczem przyjmował w starostwie reprezentację powiatową i gminną, przedstawicieli duchowieństwa, urzędników sądowych i salinarnych. Po objedzie wyjechał namiestnik powozem do Doliny.

Z Czerniowiec donoszą pod d. 4. b. m. Celem odpowiedniego przyjęcia ks. arcybiskupa Morawskiego, który przybędzie tu w sobotę na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościół Serca Jezusowego, utworzył się komitet, złożony z obywateli wszystkich trzech wyznań katolickich. Powitanie na dworcu kolejowym będzie uroczyste.

W sprawie poprawienia losu urzędników państwowych postawiło kilkunastu posłów w radzie państwa wniosek, tyczący się podwyższenia pensji urzędników 8, 9, 10 i 11 rangi. Dotychczas urzędnicy 8. rangi pobierają pensję roczną w kwocie 1800, 1500 i 1400 zł., wniosek żąda, aby pensje te podwyższono do kwoty 1800, 1700 i 1600. Urzędnicy 9. rangi pobierają 1300, 1200 i 1100, wniosek żąda 1500, 1400 i 1300, dla urzędników 10. rangi żąda 1200, 1100 i 1000 (dotychczas 1000, 950, 900), dla urzędników 11. rangi 900, 800, 700 (dotychczas pobierają 800, 700, 600).

We wniosku wymienionym znajduje się także żądanie, aby rząd przynajmniej 1/3 najstarszych rangą sędziów powiatowych w okręgu każdego wyższego sądu krajowego zamianował radcami sądów krajowych; dalej, żeby każdy praktykant konceptowy i każdy auskultant, zajmujący miejsce systemizowane, od dnia złożenia przysięgi bezwarunkowo pobierał 500, względnie 600 zł.

Wniosek domaga się, aby powyższe żądania zostały uwzględnione w budżecie na rok 1892.

Kartel piekarzy. *Gazeta Przemyska* publikuje w dosłownem brzmieniu pisemną umowę, zawartą między piekarzami przemyskimi, w celu podniesienia cen pieczywa. Umowa ta składa się z 14 punktów, z których dwa ostatnie brzmią w ten sposób:

„Przekraczającego podpisane warunki obowiązują się wszyscy solidarnie ścigać, przeciw niemu w obec władz występować i wspólnemi siłami odbiorców mu odmawiać.

„Kończymy tę umowę, życząc sobie wzajemnie szczęścia, zdrowia i powodzenia.“

Kąpiele dla ludu. Na piątkowem posiedzeniu rady miejskiej w Krakowie, przedłożony będzie następujący wniosek: a) Z uwagi na brak odpowiednich miejsc kąpielowych dla ludu, rada miasta uznaje potrzebę zbudowania łaźni tuszowej ludowej, powszechnej, dla użytku publicznego; b) w tym celu udziela się kredyt do wysokości 10.000 zł. na pokrycie kosztów budowy i pierwszego urządzenia łaźni. — Coś podobnego zdałoby się bardzo i we Lwowie.

Prezydent miasta Krakowa, dr. Szlachtowski, wyjechał do Paryża. Pod jego nieobecność zastępować go będzie pierwszy wiceprezydent, p. Józef Friedlein.

Liliputy w Krakowie. Onegdaj — pisze *N. Ref.* — ujrzeliśmy na scenie naszej na odmianę widowisko, urządzone przez towarzystwo dramatyczne Liliputów. Mali sztukmistrze popisywali się w sztuce, rzekomo dla nich specjalnie napisanej pt. „Nowy Mikado“. Publiczność wcale licznie zebrana, przysłuchiwała się z zajęciem śpiewom i grze pp.: Wolfa I. i Wolfa II., Ebersa, Jürgensa, Fischera, Waltera i pań: Mignon, Schturm i Jaeger. Całość była w swoim rodzaju zajmująca, a niektórzy z grających zdradzali nawet pewne aspiracje artystyczne. Wybuchy szczerej wesołości wywoływały zwłaszcza niektóre kuplety produkujących się.

Jubileusz strażacki. Dr. Ćwiklicer, lekarz miejski i naczelnik straży ochotniczej pożarnej w Dobromilu, obchodzić będzie d. 16, lipca b. r. 25. rocznicę służby strażackiej.

Czwartą aptekę w Przemyślu (na Zasaniu) nadało namiestnictwo aptekarzowi z Glinian p. Brücknerowi.

Tortura w Przemyślu. Naczelnik policji przemyskiej, inspektor Maszczykowski rozkazał w sobotę d. 30. maja stójkowego nr. 5, nazwiskiem Pindę, za to, że nie miał przepisowej krawatki, torturować w ten sposób, że Pindę przemocą skrępowano sznurami i pozostawiono na korytarzu, prowadzącym do aresztów miejskich, pod dozorem drugiego stójkowego; jak długo tortura trwała, tego nie wiemy. Podobne znęcanie się nad człowiekiem, jest czynem wysoce karygodnym. Donosi o tem *Gaz. Przemyska*.

Straszny wypadek. Donoszą z Krasiczyna: Miasteczko nasze było w piątek d. 29. z. m, widownią przerażającego zdarzenia. Koń przedsiębiorcy, stawiającego piwnice dla browaru, wyrwał się wczesnym rankiem z maneżu i rozhukany popędził drogą, wiodącą ku Śliwnicy. Środkiem drogi przechodziło bydło, boczną ścieżką spieszyły dzieci do szkoły. Koń wpadł na ścieżkę, zawadził w biegu o krowę, której złamał róg i przeskoczył następnie kilka dziewcząt wiejskich. Biedne dziewczęta tak się tem przestraszyły, że jedna z nich, córka włościanki z Nahurczan, dostała konwulsyj i mimo spiesznego ratunku, zakończyła życie.

Straszna plaga nawidziła Dobromil. Niesłychane roje gąsienic objadły zupełnie do szczętu sady tak, iż drzewa stoją nagie jak w zimie.

Ks. Walji jako świadek. Ks. Walji, przesłuchiwany jako świadek w procesie fałszerza Cumminga, zeznał, iż zna go od lat 20, że traktował go jako przyjaciela i przyjmował wielokrotnie u siebie w Sandringham. Nie spostrzegł nigdy, by Cumming grał fałszywie. Jednakowoż, w obec jednozgodnych zeznań osób, biorących udział w grze, musi książę przyznać, że twierdzenie ich jest prawdziwem.

Sprawca zamachu na carewicza, Japończyk Cuda Suza, według urzędowych wiadomości, skazany został przez najwyższy japoński trybunał na dożywotnie więzienie. Jest to najwyższa kara, jaką w danym wypadku przewidują ustawy japońskie. Okazuje się zatem, że mylną była pogłoska, jakoby książę grecki Jerzy od razu napastnika położył był trupem na ziemię.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły klasztorowi zakonu sióstr Augustjanek w Krakowie, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 150 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 18·8°C., najwyższa + 24·0°C., najniższa + 12·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około + 18·0°C., stan nieba będzie przeważnie zachmurzony, a względna wilgotność powietrza około 80 prc.; opad deszcz chwilowy.

Sprytny kelner. Schwytano wczoraj kelnera Józefa K., pozostającego w służbie u szynkarza Hermana Biegeleisena przy ulicy Śnieżnej, który zabierał z domów prywatnych szklanki na piwo, będące własnością innych szynkarzy.

Nieznany złodziej, za którym policja zarządziła poszukiwania, popełnił ubiegłej nocy kilkanaście kradzieży na szkodę mieszkańców ulicy Piekarskiej. W domu pod l. 39 dostał się on do pomieszkania pana Jana J. i tutaj omal że nie został schwytany. Pan J., przebudzony szelestem w pokoju, zerwał się z łóżka i chwycił złodzieja za kołnierz, ten jednakże zdołał się wymknąć.

Kronika brukowa. Policja poszukuje Marję Bodnarską, urodzoną w Tarnowie, która skradła na szkodę swej chlebodawczyni znaczniejszą kwotę pieniężną.

Aresztowano wczoraj Antoninę Kruzowską za kradzież kolczyków. Kolczyki te wyjęła ona z uszu córce N. Herbsta w chwili, gdy dziecko bawiło się na ganku w domu przy ul. Lwiej.

W mieszkaniu swem, w gmachu politechniki, przytrzymała wczoraj p. Karolina G. znaną złodziejkę Anielę P., która dostała się tam przez okno w celu popełnienia kradzieży.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi, że z dniem 15. czerwca otwiera na stacji w Żurawicy, gdzie dotąd znajdowała się ekspedycja tylko dla osób, pakunków i przesyłek pospiesznych, także ekspedycję towarową.

Z dniem powyższym zostaje ta stacja otwarta dla całego ruchu kolejowego, z wyjątkiem transportów przeżuwaczy i nierogacizny.

Należytości przewozowe dla transportów towarowych z Żurawicy lub do Żurawicy, uwidocznione są w lokalnej taryfie kolei Karola Ludwika z dnia 15. września roku 1886.

Na fundację im. Ad. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli w miesiącu maju rb. pp.: prof. Janelli od grona szkoły realnej zł. 3; Wł. Ślusar od grona gimn. samborskiego 3·55; dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 2·35; ks. Fr. Wojnar od grona gimn. jarosławskiego 2·85; St. Goliński od grona gimn. przemyskiego 3·90; gimn. Franc. Józefa we Lwowie 3·65; notarjusz Lenartowicz z Kołomyi 4; M. Zagórska, przełożona konwiktu we Lwowie 10; Towarzystwo gal. kandydatów notarjalnych we Lwowie 15; prof. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 2·15; prof. S. Polak od grona samborskiego, zamiast wieńca na trumnę ks. Andrzeja Drążka, katechety gimn. drohobyckiego 8·20; filja gimnazjum Fr. Józefa we Lwowie 1·50; prof. Lorkiewicz od grona gimn. i

---

Chloroform, gaz rozweselający (Lustgas) a kokaina w dentystyce

Napisał

dr. Gońka.

(Ciąg dalszy.)

Leży to zresztą w naturze ludzkiej, że człowiek chce wiedzieć i czuć, że żyje, że prawidłowo myśli i położenie swoje osądza z całym aparatem rozumu i samowiedzy a tu właśnie narkoza lustgazem, pozbawia go tego wszystkiego. Kilkanaście oddechów słodkawym gazem mącić zaczyna tę świadomość, to uczucie pewności siebie, przenosi go bodaj na chwilkę w inny świat, a nie zawsze w świat marzeń czarownych, pacjent czuje, że dzieje się z nim coś niezwykłego, nadzwyczajnego, a nadzwyczajności, która bodaj w najodleglejszej perspektywie skończyćby się mogła nieszczęśliwie, nikt chyba chętnie nie szuka. Opisując na wstępie sposób usypiania i znieczulania gazem rozweselającym, nadmieniłem, że do dziś dnia sprawa, jak on działa, nie jest ze wszystkiem wyjaśniona, że nad tym pytaniem nauka ostatniego słowa nie wypowiedziała.

Czy znieczulenie spowodowane jest tem, że pacjent po prostu zamiast powietrza i zawartego w nim tlenu, wziewa tlenek azotu (lustgaz) i tą drogą ulega sztucznej asphyxji, czy nareszcie odurzające i znieczulające własności posiada ten gaz sam przez się jako taki, zdania są podzielone. To ostatnie przypuszczenie jest prawdopodobniejsze, która strona ma jednak słuszność, to dla pacjenta jest obojętnem; nieobojętnemi ale muszą być zjawiska, temu znieczuleniu towarzyszące, tem mniej logiczne wnioski, jakie na podstawie tych zjawisk same przez się wysnuwają się.

Wskutek i wśród narkozy gazem rozweselającym stwierdzić można stale zwiększone parcie krwi w układzie tętniczym, to znaczy, że fala krwi, w pewnej tętnicy płynąca, silniej uderza i napiera ściany tejże. Jak długo tętnica ta w budowie swej jest prawidłową, tak długo wytrzyma najsilniejsze parcie. Gdy jednak utkanie ścian tętnicy się zmieniło, gdy one w pewnem ograniczonem miejscu stając się cieńsze, wytworzyły wypuklenia, zwane tętniakami, lub gdy w ogólności tętnica uległszy zwyrodnieniu miażdżycowemu stała się mniej elastyczną, kruchszą, mniej podatną, natenczas łatwo zrozumieć, że zwiększone parcie krwi na ściany tętnicy może spowodować jej pęknięcie, i wylew krwi do otaczających tkanek, wylew, który jeśli ma miejsce, n. p. do mózgu, staje się groźnym i niebezpiecznym, a nawet wprost zabójczym dla organizmu, i to jest jedyna przyczyna, dla której użycie gazu rozweselającego przedstawia pewne ryzyko. Że zaś takie zwyrodnienie i kruchość tętnic pojawia się z reguły tylko u osób starszych, ztąd wniosek, że tylko u tych ostatnich, ze wzmiankowaną obawą liczyć się trzeba.

Powiedziałem powyżej, „może spowodować jej pęknięcie“, tem samem chcę wyrazić, że tę możebność trzeba mieć zawsze na oku, gdzie chodzi o osoby w wieku podeszlejszym; dla pacjentów młodych, niedotkniętych chorobą układu naczyniowego, możebność ta jest absolutnie wykluczoną. Że zaś i starszych odstraszać nie powinna, dowodem znowu statystyka, która na 150 tysięcy narkotyzowanych, bez różnicy płci i wieku, nie wykazała ani jednego nieszczęśliwego wypadku.

Z tem wszystkiem idąc za zasadą „strzeżonego pan Bóg strzeże“, słuchając tego, co teorja mówi, ludzi starszych do narkozy namawiaćbym nie chciał.

Jeszcze jedno. Są pacjenci, którzy poddawszy się raz narkozie lustgazem, nie unoszą się wcale nad jego znieczulającem działaniem, podając, że podczas operacji czuli ból aż nadto wyraźnie, i na tej podstawie z całą apodyktycznością twierdzą, że lustgaz nic nie jest wart. Te słowa potępienia słyszeć się dają prawie wyłącznie z ust kobiet. Już sama ta okoliczność przemawia za tem, że musi w tem leżeć jakaś specjalna przyczyna, dla czego w pewnych wypadkach gaz rozweselający nie działa znieczulająco na ustrój kobiecy. Postawmy ten skonstatowany zresztą fakt we właściwem świetle i próbójmy go wytłumaczyć.

Wszystkie nasze panie, od pewnego wieku począwszy, noszą gorsety, sznurówki itp. O ile wszystkie te figurę nadające przyrządy są zdrowiu pań szkodliwe — nie miejsce tu rozwijać — tu powiem tylko tyle, iż gorset ściskając tułów i klatkę piersiową, mechanicznie, nie pozwala oddychać całą pojemnością płuc. Klatka piersiowa przy każdym wdechu nie rozszerza się nigdy w należytym stopniu, dla tego kobiety oddychają płytko, powierzchownie, z konieczności. Ta konieczność wyrabia z czasem przyzwyczajenie. Jakie to ma znaczenie przy narkozie lustgazem, niezbyt trudno wyrozumować. Przy każdym powierzchownym, płytkim oddechu pacjentki, lustgaz nie dostaje się aż do pęcherzyków płucnych, względnie ilość jego tamże jest mała, a tem samem działanie powolne. Że zaś oddychanie tlenkiem azotu wywołuje pewną duszność i zmęczenie, więc po kilkudziesięciu oddechach, nim znieczulenie nastąpi, pacjentka często przestaje kompletnie oddychać i trudno ją czemśkolwiek do tego pobudzić. Jestto chwila nader niefortunna. Z jednej strony bowiem widzi się, że pacjentka nie chcąc oddychać lustgazem, uniemożebnia doprowadzenie narkozy do należytego stopnia, z drugiej — operację zrobić trzeba, bodaj pod zarzutem, że nie była wcale bezbolesną. Naturalnie wybiera się tę drugą ewentualność, a następstwem tego jest, że pacjentka oczywiście czuć mogła ból, choć najczęściej znacznie mniejszy, ale zawsze czuła.

Takie wypadki są jednak stosunkowo nader rzadkie, i odosobnione a jak wspomniałem, dotyczą przedewszystkiem pań i wcale nie zmniejszają oczywiście znieczulających własności tlenku azotu.

Z tem wszystkiem jednak nie da się zaprzeczyć, że ani gaz rozweselający, ani tem mniej chloroform nie odpowiadają wcale ideałowi takiego środka znieczulającego, za jakim dotąd nauka i sztuka ciągle się jeszcze oglądają i prawdopodobnie długo oglądać będą. Idealny taki środek musiałby posiadać wszystkie dodatnie strony tych obydwóch, a nie mieć ujemnych, innemi słowy odpowiedziałby wszystkim wymogom, gdyby:

1. działając na cały ustrój znieczulająco, wykluczyć pozwalał apodyktycznie nawet cień niebezpieczeństwa dla życia, i mógł być zastosowanym u wszystkich pacjentów, bez względu na wiek, płeć i konstytucję.

2. Gdyby działanie jego było tak długie, jak tego chce operujący, a występowało prędko i przechodziło również szybko, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

Z natury rzeczy dwa te postulata przypaść by mogły albo znieczulającym gazom, lub płynom, działającym w postaci lotnej, jak chloroform.

3. lub, gdyby wreszcie lokalnem aplikowaniem takiego środka, czy to przez pędzlowanie, czy przez wstrzykiwanie, można osiągnąć znieczulenie tylko tej części ciała, która ma być operowaną, wykluczając wszelkie uboczne działania na cały organizm. Ten ostatni warunek zwłaszcza czyniłby użycie danego środka prawdziwie idealnem. Zdawało się chwilowo, że rok 1884 przyniósł to idealne odkrycie.

Student medycyny, M. Koller we Wiedniu, badając krtań pewnego chorego, napotkał przy tem, jak się to często zdarza, niesłychane trudności, gdyż błona śluzowa przełyku była tak nadmiernie czułą, że badanie zwierciadłem było prawie niemożebnem. Wypędzlowawszy silnym rozczynem kokainy gardło pacjenta, przekonał się Koller, że badanie staje się zupełnie możebne, i że drażliwość błony śluzowej znikła. Zachwycony tem odkryciem posłał rozczyn kokainy drowi Brettauer w Tryeście, a ten demonstrował znowu w Heidelbergu na zjeździe okulistów 1884 roku, znieczulające własności przysłanego mu płynu.

Przy badaniu skonstatowano, że kilka kropel 20% rozczynu kokainy, wpuszczonych do oka, w kilka minut zmniejsza, a w kilkanaście zupełnie usuwa czułość rogówki. Odtąd powodzenie kokainy zostało zapewnione, a wprowadzenie jej przy wykonaniu operacyj dentystycznych, było kwestją nie długiego czasu. Jeśli bowiem (rozumowano nie bez słuszności) kokaina jest w stanie znieczulić rogówkę oka, lub błonę śluzową ust do tyla, że na nich podjęte operacje są bezbolesne, dlaczego niemiałaby znieczulić dziąsła i umożebnić wyjęcie zęba bezboleśnie? Że zaś, konkludowano dalej, przy wyjęciu zęba nietylko dziąsło samo, ale i tkanki, głębiej położone, doznają pewnego uszkodzenia, przeto trzeba kokainą działać nietylko powierzchownie, ale nieco głębiej, trzeba ją zatem w dziąsła wstrzykiwać. Dedukcja ta w praktyce okazała się zupełnie logiczną i słuszną.

Zaczęto więc znieczulać kokainą w sposób, który do dziś dnia się zresztą utrzymał, mianowicie, że doświadczeniem unormowaną dawkę kokainy wstrzykiwano w dziąsło mającego się wyrwać zęba, po stronie jego policzkowej i językowej. Po wstrzyknięciu wyczekiwano kilka minut, by działanie kokainy było pewniejsze i dokonywano wyjęcia zęba rzeczywiście bez najmniejszego bolu. Pacjent zachowując całą świadomość, co się z nim dzieje, nie tracąc ani na chwilę przytomności, uczuwał założenie kleszczy, ale bolu ani śladu. Kokaina okazała się więc idealną, uniesienia nad tym środkiem nie miały granic. Bez najmniejszego bolu wyjmuje się zęby, krzyczeli dentyści, „bagatelną“ staje się operacja, mówili pacjenci, narobiono szalonej wrzawy, jak np. z odkryciem Kocha i jak to zwykle bywa, doniosłość tego środka przeceniono, wydając ryczałtowy za pospieszny sąd, nim dłuższe doświadczenie, badanie i czas wykażą, co on i ile on właściwie wart.

(*Dokończenie nastąpi.*)

szkoły realnej w Stanisławowie 6·95. — Ogół wkładek, złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą wynosi z dniem dzisiejszym 1716 zł. 45 cnt. W imieniu wydziału: *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny l. 12 a.

Polacy na wystawie sztuk pięknych w Berlinie.

Oddział artystów polskich (*Werke polnischer Künstler*) na berlińskiej wystawie, mieści się w oddzielnym budynku (*Maschinen-Halle*) i zajmuje salony nr. 72, 82, 83 i 84. Przedstawia się świetnie, pomimo, że nie wszyscy stanęli do apelu.

Pierwsze miejsce zajmuje naturalnie Matejko ze „Skargą"; na ścianie przeciwległej Brandt ze wspaniałym obrazem „Na stepie"; dalej idą: Alchimowicz — „Milda"; Badowski — „Portret" i Columbarium; — Bergmana z Krosna — „Anna z Oświęcimia"; Bilińska — cztery portrety, pomiędzy którymi znajduje się jej własny; Chełmiński, mieszkający stale w Londynie, dwa obrazy z czasów Zopfu, oraz jeden z roku 1812; Chełmoński z ośmioma obrazami, wywołującemi tu ogromną sensację, a mianowicie: „Krajobraz zimowy" i „Polowanie na kuropatwy", „Jesień", „Wiosna", „Nymphea Palustris", „Noc" i „Las".

Wszystkie te obrazy gromadzą bezustannie tłumy publiczności podziwiającej, która nimi się zachwyca.

Dalej idą: Ciągliński z Petersburga — „Fontanna w Bakczysaraju"; Juljan Fałat — „Polowanie"; Gerson — „Ryza" i dwa pejzaże z Tatr; Aleksander Gierymski — „W altanie" i „Brama na Starem Mieście w Warszawie"; Grocholski — „Modlitwa"; Hirszenberg — portret rodziny S. w Łodzi, oraz „Talmudyści"; Zdzisław Jasiński — „Chora matka"; Stanisław Batowski-Kaczor we Lwowie — „Odwidziny u malarza ikonów"; Kędzierski — „Zmierzch"; Kochanowski — dwa pejzaże; Miłosz Kotarbiński — „Poranek sierpniowy"; Kotowski — „Portret"; Wierusz Kowalski — „Targ na konie"; Kozakiewicz — „Cygana"; Marceli Krajewski — „Portret"; Kurella — „Brzeg Wisły"; Stanisław Lasiński — „Nad kołyską"; Bronisława Łukomska — „Spokój"; M... — „Marzenia młodego artysty"; Konstanty Mańkowski — „Córka Jairy"; Maszyński — dwa pejzaże; Jan Matejko oprócz „Skargi" — „Maciek Borkowicz"; portret „Stanisława hrabiego Tarnowskiego"; Owidzki — „Pojedynek" i „Pejzaż"; Pankiewicz — „Targ na kwiaty"; Pawliczak — pejzaż krymski i „Emir Rzewuski"; Piątkowski — „Portret" i „Zwiastowanie"; Piechowski — „Via et vita"; Antoni Piotrowski — „Nimfy"; „Strzelanie do celu" i „Do ślubu"; Pochwalski — portret dra J.; Tadeusz Popiel — „Powrót"; Pruszkowski — „Idylla"; Józef Rapacki — „Wiosna"; Mieczysław Reyzner w Paryżu — portret własny, „Załoty" i „Dzbanek"; Rodakowski — „Portret"; Ryszkiewicz — „Noc letnia"; Siemiradzki — parę obrazów, a mianowicie: „Spokój", „Powrót z Bachanalji", „Kuszenie św. Hieronima" i dwa studja głowek kobiecych; Styka — „Portret"; Szyndler — „W kąpieli"; Tetmajer — „Kolenda" i „Objad"; Trębacz — „Thiergarten w Monachium"; Weissenhof — „Cmentarz" i „Szabla"; Wiesiołowski — „W peristylu"; Witkiewicz — „Przed burzą w Tatrach"; Wodziński — „Za kulisami"; Wodzinowski — „Śpiew"; Wyczółkowski — dwa pejzaże; Wywiórski — „Taniec", „Handlarze koni" oraz „Handlarze z Tyflisu"; Zarębski — „W stajni" i Kacper Żelechowski — „Wywłaszczenie".

Wszyscy ci artyści wystawili obrazy olejne, oprócz których zaprodukowali się z akwarelami i pastelami: Augustynowicz, Boznańska, Bilińska z Paryża, Fałat, Czesław Jankowski, Stanisław Janowski, Julijusz Kossak, Franciszek Machniewicz, Antoni Piotrowski, Witold Pruszkowski, Mieczysław Reyzner, Stachiewicz i Tondos.

Rzeźby wystawili: Barącz, Błotnicki, Tola Certowicz z Paryża, Hakowski, Marcinkowski, Marcewski, Pruszyński, Pyrowicz, Rygier, Weloński, Wojtowicz.

Odbitki z drzeworytów i radirunki: Edward Gorazdowski, Józef Holewiński, Władysław Klein, Ignacy Łopieński, Józef Łoskoczyński i Edward Nicz.

W salonie cesarskim (*Kaiser-Saal*) znajduje się obraz Fałata „Powrót Wilhelma II. z polowania". W salonie zaś międzynarodowym (*Internationaler-Saal*) uważanym za salon honorowy, pomieszczono: Brandta „Chwytanie koni na lasso", Chełmińskiego „Noc", Matejki „Odczytanie wyroku" i „Jan Kazimierz w klasztorze" (mylnie w katalogu przezwany „Król Władysław w więzieniu"), oraz rzeźbę Rygiera „Popiersie Satyra".

W katalogu zaś ilustrowanym pomieszczono tylko reprodukcje: Brandta „Na stepie" i Wodzińskiego „Za kulisami".

Oprócz tego figurują w oddziele rosyjskim, otwartym 25. zm., następujące dzieła sztuki naszych rodaków: Siemiradzkiego — „Za przykładem bogów"; Bakałowicza — „Klienci"; Wolskiego — „Sanki"; Hirszenberga — „Portret"; Brochockiego — „Pejzaż" i Gersona — „Zygmunt August".

Oto obraz prac polskiej drużyny artystycznej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Nitka jedwabiu", komedja w 4. aktach W. Sardou i „U ciotuni", komedja w 1. akcie Cyryla Danielewskiego. Drugi debiut panny Stanisławy Dzirytówny.

Artyści-malarze w Warszawie wysełają do Monachjum adres do dawnego swego profesora Wagnera, który obchodzi właśnie 25. rocznicę swej działalności jako pedagog i artysta.

Teatr.

(*„Zbudziło się w niej serce". — Debiut panny Stanisławy Dzirytównej. — „Rodzina Furjozów"*).

Stara sielanka Königswintera, banalna już potroszę, zwłaszcza dla młodszego pokolenia, dla którego obcą jest tradycja, wiążąca ową sztuczkę z imieniem Romany Popiel-Święckiej, pozostała po dziś dzień ulubionem polem popisu dla artystek, które zamierzają próbować swych sił w dziale ról t. z. naiwnych.

I jest w tem pewna racja.

Jadwiga, to dziewczę wykołysane na łonie natury, zdala od ludzi i świata. Widzi po raz pierwszy młodego, przystojnego chłopca i — śmieje się.

Jest w tym śmiechu i pewna nieśmiałość i zadowolenie, trochę zdziwienia, wiele prostoty.

Jadwiga śmieje się z Bogumiła, z siebie i z wielu rzeczy zupełnie obojętnych — śmieje się, sama nie wiedząc dlaczego.

Nagle składa główkę na piersi młodzieńca — płacze....

Z dziecka stała się dziewicą.

Ten śmiech i ten płacz, to prawdziwe klejnoty gry scenicznej, nie chybiające nigdy zamierzonego efektu.

Oto, dlaczego Jadwiga jest ulubioną kreacją dla debiutujących w rolach naiwnych.

W roli Jadwigi wystąpiła onegdaj po raz pierwszy panna Stanisława Dzirytówna.

Odtrąciwszy tremę, zupełnie usprawiedliwioną wobec — wielkich rozmiarów tutejszej sceny, przyznać należy, że debiutantka przedstawiła się naszej publiczności bardzo korzystnie.

Ponętna apparycja, głosik bardzo przyjemny, dykcja szlachetna i ruchy zręczne, wspierają ją w pierwszych krokach na scenicznych deskach.

W szczegółową analizę gry debiutantki nie pora się jesze wdawać. Dziś już jednak widać, że młodziuchna adeptka Melpomeny rozumie przedstawianą postać, umie jej nadać ton właściwy.

Na przyjęcie ze strony publiczności nie może się uskarżać panna Dzirytówna. Było ono tak sympatyczne, jak rzadko się zdarza w naszem chłodnem z natury audytorjum.

Wywoływano ją po każdej scenie.

Następnie odegrano wesołą krotochwilę, „Rodzina Furjozów" z p. Fiszerem w roli doktora Aleksandra.

Znakomitą sylwetkę zgryźliwego profesora chemji naszkicował nam w tej fraszce ulubiony artysta. Furjozus zalicza się do tej kategorji typów, w której odtwarzaniu nasz pierwszy komik jest wręcz nieporównany.

Godne siebie otoczenie znalazł p. Fiszer w paniach: Cichockiej, German i Kwiecińskiej, oraz w p. Feldmanie, Trapszo i Walewskim.

Bawiono się doskonale.

Debiut nieznanej artystki, oraz tytuł krotochwili, oddawna niegranej, zapełniły szczelnie salę teatralną.

I gekr.

Przegląd polityczny.

* Za przykładem wiecu poznańskiego, odbywają się w innych częściach zaboru pruskiego wiece w sprawie organizacji prywatnej nauki języka polskiego. Najświeższe dzienniki poznańskie podają sprawozdania z takiego wiecu w Koronowie, który wypadł bardzo świetnie.

Przewodniczący, p. Galon z Nieciszewa, w patrjotycznej przemowie piętnował szkolną politykę Falka i Gosslera, a następnie uznał ulgę, jaką przynosi Polakom nowe rozporządzenie ministra Zedlitza o prywatnej nauce języka polskiego.

Inni mowcy zastanawiali się nad metodą nauczania języka polskiego i nad środkami, niezbędnymi dla zaprowadzenia na szerszą skalę tej nauki. W końcu przyjęto rezolucję, która brzmi:

„Zebrani na wiecu w dniu 31. maja w Koronowie uchwalają, aby przeprowadzenie uchwał, na zebraniu zapadłych, a dotyczących udzielania prywatnie nauki języka polskiego, oraz udzielania nauki religji w szkołach gminnych po polsku, powierzyć księżom proboszczom. Ci, przybrawszy do swej pomocy mężów zaufania z każdej gminy szkolnej, winni czuwać nad tem, aby wszystkie dzieci polskie naukę języka ojczystego pobierały. Dalej winni wszelkich dołożyć starań, aby po wszystkich gminach stawiono petycje do rejencji w sprawie udzielania nauki religji w języku polskim".

* Reprezentant Austro-Węgier przy Watykanie, poseł hr. Revertera, natychmiast po powrocie z Wiednia, zgłosił się o audjencję u papieża, w celu przedłożenia projektów rządu węgierskiego w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych.

* Do *N. fr. Presse* piszą z Petersburga: W ostatnich czasach policja tutejsza dokonała około pięć tysięcy rewizyj domowych, przyczem znalazła wiele kompromitujących papierów i tajnych broszur. Władza wpadła na trop tajnego związku między słuchaczami uniwersytetu w rozmaitych miastach. Tem się też tłumaczy fakt równoczesnych niepokojów w wyższych zakładach naukowych. W obec tego ministerjum oświaty uznało za stosowne zaostrzyć jeszcze bardziej i tak już surowe przepisy uniwersyteckie. W związku z tem postanowieniem pozostaje przedłożenie synodu, sankcjonowane przez cara w dniu rocznicy koronacyjnej. Przedłożenie to zaleca urządzenie szkół ludowych, podległych nadzorowi synodu, w których by duchowni wyłącznie byli nauczycielami. Głównymi przedmiotami w tych szkołach miałyby być: religia, starosłowiański język kościelny i język rosyjski. Dotychczasowe szkoły ludowe. pozostające pod nadzorem ministerstwa oświaty, uznane zostały jako nieodpowiednie wymogom chwili. *Praw. Wiestnik* widzi w tem nowem zarządzeniu dowód, „że wszystko, co dotyczy cerkwi, drogiem jest sercu carskiemu".

* *Daily News* donosi z Moskwy, że policja tamtejsza ma na spisie 12.500 żydów, z których 7.000 już wydaliła. O w. ks. Sergjuszu powiadają, że pragnął objąć urząd jenerał-gubernatora moskiewskiego po zupełnem oczyszczeniu miasta Moskwy z żydów.

Daily Telegraph (organ, będący w ręku żydów) donosi, że w guberniach samarskiej i symbirskiej wybuchło powstanie chłopów i już wiele krwi popłynęło.

* Onegdajsze oświadczenie Caprivi'ego w parlamencie niemieckim wywołało cały szereg komentarzy w tamtejszej prasie. *Kreuzzeitung* nazywa oświadczenie Caprivi'ego faktem pocieszającym, zastrzega sobie jednak na przyszłość krytykę ekonomicznych wywodów kanclerza. *Vossische Ztg.* twierdzi, że rząd sprawił narodowi niemieckiemu wcale nie wesołą niespodziankę. Podobnie, jak w sprawie świniny, sprowadzanej z Ameryki, tak i w kwestji obecnej ceł zbożowych, zwyciężyli agrarzyści. Wątpliwą jest wszakże rzeczą, czy rząd będzie w stanie utrzymać w mocy swe oświadczenie także po żniwach. Swoim przeciwnikom nie mógł rząd dać lepszej broni do ręki, jak uchwałę, utrzymującą dotychczasową wysokość ceł, mimo powszechnej drożyzny artykułów spożywczych. Gdyby mimo to rząd był w niedalekiej przyszłości zmuszonym do zwołania parlamentu i do wniesienia czasowego zniesienia ceł zbozowych, wówczas stanowisko Caprivi'ego uważać należy jako zachwiane.

* Zwyczajna sesja letnia szwajcarskiego zgromadzenia związkowego otwarta została w poniedziałek. Prezydentem rady narodowej wybrano dotychczasowego wiceprezydenta Lachenala z Genewy (radykalnego), wiceprezydentem Holdenera ze Schwycu (ultramontanina); prezydentem rady stanów został dotychczasowy wiceprezydent Göttisheim z Bazylei (radykalny), wiceprezydentem Schaller z Fryburga (ultramontanin).

* Prasa rosyjska omawia odwidzenie przez cara francuskiej wystawy w Moskwie i uważa je za zdarzenie polityczne wielkiego znaczenia. Powodzenie wystawy jest teraz, zdaniem jej, zapewnione i nie ma wątpliwości, że i cel polityczny osiągnięty został. Niektóre z pism rosyjskich zwracają na to uwagę, że car i carowa odwidzili najpierw wystawę francuską, a potem dopiero środkowo azjatycką, a grzecznością swą oczarowali formalnie wystawców francuskich. *Nowoje Wrem.* zachęca gabinet francuski, aby obsadził jaknajspieszniej opróżnione w Petersburgu miejsce ambasadora, dodając, że Rosji byłoby nadzwyczaj miło, gdyby nowym reprezentantem Francji został wojskowy.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 4. czerwca. Wczoraj, w godzinach popołudniowych, utrzymywało się stale polepszenie w stanie zdrowia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Pacjent spał przez kilka godzin spokojnie.

Książę rejent Bawarski, zapytywał telegraficznie o zdrowie arcyksięcia. (*G. L.*).

Budapeszt 4. czerwca. Arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie tu jutro na doroczne zebranie Towarzystwa węgierskiego „Czerwonego Krzyża."

Minister handlu, Baross, wystosował do podwładnych sobie władz i urzędników reskrypt, w którym poleca im, aby we wzajemnych stosunkach używali wyłącznie języka węgierskiego. Tylko w stosunkach z publicznością mogą posługiwać się innym także językiem, jeżeli zachodzi tego konieczna potrzeba.

Minister wyznań i oświaty, hr. Csaky, w rozmowie z jednym z redaktorów zaprzeczył doniesieniu organu katolickiego *Magyar Allam*, jakoby rząd zarzucił projekt przeniesienia rezydencji prymasowskiej do Budapesztu. (*G. L.*).

Berlin 4. czerwca. Na wczorajszej giełdzie zbożowej podwyższyły się znowu ceny żyta i pszenicy o 2 marki.

Stronnictwo wolnomyślnych postawiło w sejmie pruskim wniosek żądać od rządu przedłożenia wykazów co do zasobów zboża i widoków żniw. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. czerwca. W rozprawach nad odszkodowaniem niewinnie zasądzonych, uczestniczyli również pp. Podlaszecki i Byk. Pierwszy zaznaczył, że należy czynić różnicę pomiędzy przewinieniami prywatnemi a publicznemi. Ilekroć sędzia zostałby przez fałszywe zeznania świadków w błąd wprowadzony, nie należy udzielać odszkodowania. Mowca oświadczył się również przeciw jurysdykcji wyższego sądu w tej mierze. — Byk zapytywał, dlaczego w pierwszej instancji nie zwrócono się z tem do sędziego cywilnego, skoro rzecz ta jest cywilno-prawnej natury.

Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad drukarnią państwową. P. Kaizl wspominał o wyzyskiwaniu robotników w tym zakładzie i zapytywał, żali jest prawdą, że w czasie strejku zecerskiego we Wiedniu, przyjmowano w rzeczonej drukarni prywatne zamówienia? W tej samej kwestji interpelował także p. Heilsberg. Reprezentant rządowy. szef sekcji Possauer zaprzeczał temu zarzutowi, ale bardzo niezręcznie.

P. Kaizl zwracał uwagę, że lepiej byłoby kwestję robotniczą innymi sposobami łagodzić, aniżeli uciekać się do niegodnych półśrodków. W dalszym przebiegu rozpraw, występowało kilku posłów przeciw zbyt surowemu wykonywaniu na kupcach postanowień karnych dla podatku od cukru. Reprezentant rządu, radca ministerjalny Pokorny, zalecał jako środek w tej mierze, podania do łaski.

P. Menger zalecał zniesienie podatku szynkarskiego.

Wśród rozpraw nad „pocztą i telegrafem", wskazywał referent Russ na rozliczne słabości, zwłaszcza wśród urzędników telegraficznych, jako następstwa przeciążenia tychże. Choroby mózgowe i nerwowe wzmagają się wśród urzędników telegrafu zastraszająco. To też pomnożenie personalu i podwyższenie poborów za służbę nocną, jest rzeczą nieodzowną. Następnie przemawiał referent za upaństwowieniem instytucji telefonów.

Wiedeń 4. czerwca. Komisja weryfikacyjna rozpatrywała wybór deputowanego Wagnera i po długich rozprawach postanowiła wezwać rząd, ażeby zajął się zbadaniem sprawy. Rozstrzygnięcie o wyborze postanowiono odroczyć aż do nadejścia rezultatu dochodzenia.

Wiedeń 4. czerwca. W komisji budżetowej odpowiadał p. minister skarbu na zapytanie w kwestji rozdziału kontyngentu wódki w trzech ostatnich latach. P. minister oświadczył, że zestawienia cyfrowe nie są jeszcze wygotowane, że jednak przedłoży je odnośnej komisji podczas obrad nad rozdziałem kontyngentu. Co do reformy ustawy o karaniu przestępstw należytościowych, zaznaczył p. minister, że sprawą tą zajmował się gorąco jego poprzednik. Zważyć jednak należy, iż w chwili, kiedy reforma ogólnego prawa karnego jest w toku, reformę częściową prawa trudno dałoby się przeprowadzić. Rząd jednak nie spuszcza tej sprawy z oka. Projekt ustawy o restytucji podatku od piwa, wymaga ugody z Węgrami, a na razie ugoda taka nie jest możliwa, ponieważ Węgrzy obstają przy uchwalonej całkowicie na ostatniej sesji noweli o piwie, podczas gdy w Austrji skutkiem rozwiązania rady państwa, nowela nie przyszła w całości do skutku, wyłączono bowiem postanowienia co do naczyń, a zatrzymano tylko przepisy co do restytucji podatku.

Przy tytule: „Podatek wódczany", omawiał dep. Piniński sprawę rozdziału kontyngentu w najbliższych trzech latach następnych. Mowca oświadczył się przeciw wnioskpwi Spensa, który proponuje, ażeby dotychczasowy indywidualny rozdział kontyngentu zatrzymać na dalsze trzy lata. Skutkiem ustawy o kontyngencie Galicja w ogóle, a w szczególności Galicja wschodnia, ponosi wielkie szkody; słusznem tedy byłoby, ażeby do gorzelń w Galicji wschodniej zastosowano stopniowo podwyższanie kontyngentu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 4. czerwca. Rokowania portugalskiego ministra finansów, Carvalho, w sprawie pożyczki, wzięły bardzo korzystny dla tego państwa obrót.

Rzym 4. czerwca. Rudini, zainterpelowany w kwestji prześladowania żydów w Rosji, oświadczył, że Włochy są w tym względzie neutralne, niemniej przeto obstają przy religijnej tolerancji.

Stambuł 4. czerwca. Ranionym przez rozbójników został tylko grek Andria, a zabitym pewien żyd hiszpański. Ponieważ bandyci grożą śmiercią jeńcom swoim w razie, jeśliby wojsko sułtańskie przeciw nim wyruszyło, więc oddział piechoty, odkomenderowany już do pościgu zbójów, cofnięto niemal z drogi.

Berlin 4. czerwca. Według „Kreuz. Ztg." domaga się rząd carski od pastorów luterańskich w bałtyckich prowincjach, aby z kazalnicy odczytali carski manifest, wyrażający radość z powodu przejścia w. ks. Elżbiety na prawosławie. Zdaniem organu berlińskiego, większa część pastorów zdecydowana jest nie usłuchać tego żądania.

Żyto podskoczyło na tutejszej giełdzie o 3 marki, pszenica natomiast spadła o 1—2 mrk. Następnie oba gatunki zboża poszły w górę o 2 marki. Wolnomyślni domagają się od rządu, aby przedłożył materjał swój statystyczny o zasobach zboża i widokach żniw przyszłych.

W tutejszych sferach rządowych zaprzeczają enuncjacji pewnego przyjaciela ks. Napoleona, ogłoszonej we „Figarze", jakoby ks. Napoleonowi miał król Humbert powiedzieć, że i Anglja należy do trójprzymierza.

Wiedeń 4. czerwca. Wczoraj szalał straszny orkan tutaj i w Budapeszcie.

Studenci francuscy, w powrocie z Pragi, zatrzymali się we Wiedniu.

Budapeszt 4. czerwca. W sprawie upaństwowienia węgierskiej linji Staatsbahnu donosi *Pester Lloyd*, że między zarządem tej kolei a węgierskiem ministerstwem handlu przyszło już do ostatecznego porozumienia w kwestji taryfy i połączenia pociągów, co do ceny wykupna nie ma także wielkiej różnicy i tylko jeszcze w jednej kwestji jest znaczna różnica zapatrywań, wszelako można liczyć na pewno, że i ta różnica zostanie wyrównaną. W każdym razie rokowania nie zostaną zakończone przed sobotą.

Paryż 4. czerwca. Uwięziony w sprawie o zdradzenie tajemnicy fabrykacji melinitu urzędnik broni, Fassler, zeznał przed sędzią śledczym, że rzeczywiście dał Triponnetowi rysunki. części składowych nowych armat francuskich, jednakże nie uczynił tego w chęci zysku, tylko dla tego, że Triponnet prosił go o to, a ponieważ był jego przyjacielem i oficerem obrony krajowej, przeto nie mógł mu tego odmówić.

Londyn 4. czerwca. Pod Chanaval w Chili odbyła się bitwa morska, w której zwycięstwo przypadło w udziale powstańczemu okrętowi „Magellanes".

Londyn 4. czerwca. Z nadbrzeżnych okolic Czerwonego morza nadchodzą wieści o szerzeniu się cholery. Władze egipskie pomimo znanej swej opieszałości poleciły urządzenie kwarantany w El-Tor. El-Tor jest najbardziej ku południowi wysuniętą stacją na półwyspie Synaj.

Strejk czeladników krawieckich w Londynie wschodnim przybiera ogromne rozmiary Skonsygnowano znaczną ilość policji celem uniknienia zaburzeń.

Berlin 4. czerwca. *National Ztg.* występuje przeciw zbytniej agitacji w sprawie ceł zbożowych, albowiem takowa mogłaby zachwiać traktatem handlowym niemiecko-austrjackim. Tenże organ oświadcza, iż sytuacja polityczna w ostatnim tygodniu tak się ułożyła, że odnowienie sojuszu pokojowego nastąpi zapewne pierwej niż ogólnie sądzą.

Stambuł 4. czerwca. Według nadeszłych ze strony kompetentnej wiadomości, przybył wczoraj rano bankier Israel z dragomanem ambasady niemieckiej, dragomanem konsulatu austrjackiego i z eskortą złożoną z 28 ludzi, do Kirkilisy, gdzie się rozpoczęły rokowania z opryszkami. Zbójcy żądają oddalenia eskorty, poczem dopiero wydać chcą i uwolnić jeńców. Spodziewają się tu, że uwolnienie pochwyconych podróżnych nastąpi dzisiaj.

Wiedeń 4. czerwca. Pszenica na czerwiec 10·12, na jesień 9·82. Żyto na jesień 8·50. Owies na jesień 6·32. Kukurudza na czerwiec 6·63, na sierpień 6·70.

Wiedeń 4. czerwca. Burza zrządziła w okolicach miasta ogromne szkody.

Wiedeń 4. czerwca. Wczorajsza kilkogodzinna burza zrządziła wiele szkód i spowodowała wiele wypadków. Dwoje dzieci zabił piorun. W obrębie Wiednia naliczono 26 uderzeń piorunu. Znaczna liczba dzieci została ogłuszona, wiele domów uszkodzonych. Wypadku pożaru nie było na szczęście żadnego.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. T. Kielonowski i W. Ojziurka, z Kozłowa. W. Roguska i R. Rieger, z Tarnopola. L. Kurzyńska, z Sambora. J. Jabłonowski, z Zagwoździa. M. hr. Dzieduszycki, z Sambora.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski, z Balic. K. Komierowski, z Rogóżna. A. Zemczużyków, z Warszawy. W. Stein, z Budapesztu. B. Jahn, z Wiednia. H. Czaykowski, z Bóbrki. W. Wachal, z Chorkówki. S. Ujejski, ze Strzelisk. M. Morgenstein i W. Just, z Wiednia. A. Schlesinger i C. Drewniok, z Gleiwitz.

HOTEL CENTRALNY. Ks. Jan Fedyszkiewicz, z Boniowa. Hr. Dembicki, z Werchraty. A. Wlasak, z Wiednia. L. Fleischer, z Wiednia. K. Czarkowski, z Krakowa. S. H. Kainer, ze Stryja.

HOTEL ANGIELSKI. S. Pituszewski, z Sasowa. M. Zakrzeska, z Hołoszczyzny. W. Mikiewicz, z Sambora. E. hr. Starzeński, z Mogielnicy. J. Branik, z Czerniowiec. K. Michalczuk, z Kijowa. J. Zieliński, z Okopuczyżna. S. Wojakowski z Bogdanówki.

Podziękowanie.

Pięcioletnie nasze dziecko, synek jedynak dotknięty został ciężką niemocą. Wątłe dziecko dostało zapalenia stawów a lekarze, których prosiliśmy o poradę, znajdowali jako jedyne lekarstwo amputację nogi, które nie decydowało jednak o losie dziecięcia. Na szczęście opatrzność zesłała nam dra Wenantego Piaseckiego, który bezinteresownie zajął się z całą troskliwością leczeniem naszej dzieciny. Dzięki Jego umiejętności i nadzwyczajnemu znawstwu, dzięki dobroci serca i troskliwości — dziecko nasze powróciło już o tyle do zdrowia, że chodzi i biega o swej sile i jest wszelka nadzieja uratowania go. Niechże nam wolno będzie złożyć zacnemu człowiekowi i znakomitemu lekarzowi wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności.

Kasper i Marja Balok.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. Czerwca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	215 75	218 75
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	238 —	241 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	811 —	814 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " 4-proc. w. a.	97 60	98 30
" " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 70	96 40
" " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 50	100 60
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 30	96 —
Listy dłużne za 100 zł.		
galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 50	62 50
" " " 2½% "	53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 90	105 60
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	98 50	24 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 25	101 95
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" " 4½% w. a.	98 50	99 20
" " 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 50	5 62
Napoleondor	9 27	9 42
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 37	1 47
" " papierowy	1 38½	1 40½
100 marek niemieckich	57 50	58 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. Czerwca 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	89 —	89 60
" węgierskie banku kredytowego	342 50	342 25
" Banku anglo-austrjackiego	156 50	156 30
" Unionbanku	236 75	236 —
" kolei Karola Ludwika	217 —	217 25
" kolei północnej	284 —	284 —
" kolei południowej (Lombardy)	106 —	101 25
" kolei państwowej	280 —	279 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	240 50	240 —
" kolei węgiersko - północno - wschodniej	187 75	198 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	159 50	159 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 25	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	219 —	218 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	212 —	211 25
Renta węgierska złota 4-proc.	105 20	104 95
Akcje Bankvereinu	118 —	118 25
Rosyjski rubel papierowy	1 39 50	1 39 87
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	301 —	299 50
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 33	9 34½

Berlin, dnia —. Czerwca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pośp lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9 28	7·15
Z Podwołoczysk na dw główny		2·20	7·30		3·15
" " na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3 42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł dworca		4·11	10 31		10 42
" " z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	2 30	9 16	10 24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 4. Czerwca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·75 10·50	9·50 10·30	9·— 10 15	9·87 10·50
Żyto	7·30—8·—	6·75—7·65	7·20—7·60	7·50—8·10
Jęczmień	6·25—7·—	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·70	7·——7·25	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10 —	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13 50 14·—	13·25 13 75	13·30 14·—	13 65 14·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19 50 zł.

Ceny chwiejne. Usposobienie niepewne. Rezerwa ciągła. Podaż dość silna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pohorny, magister farmacji. Lwów, Wał wa 15. Cena pudełka 70 ct.

Piwo Bawarskie na szklanki i na flaszki litr 40 ct., flaszka 20 ct. Piwo pilzneńskie z browaru akcyjnego litr 34, flaszka 7, poleca się zawsze świeże. Hotel angielski we Lwowie. 442

Leśniczy i łowczy egzaminowany, mający teoretyczną i praktyczną wiedzę w zawodzie leśnictwa i łowiectwa, mogący się wykazać dobremi świadectwami i odpowiednią rekomendacją, poszukuje posady od 1. lipca r. b. Łaskawe zgłoszenia pod lit. W. B. poste restante Wiśniowa. 437

Praktykant do handlu, z ukończoną 3. klasą gimnazjalną z dobrego domu, mający rodziców we Lwowie, znajdzie umieszczenie; wiadomość bliższa w handlu porcelany i szkła Okońskiego, ul. Halicka. 436

300 par bucików, 500 par spodeń, wybór reszt k i ubrań majowych, parasolki, zarzutki, suknie i t. p. tanio sprzedaje Zakład Jaszczyszyna w gmachu teatralnym. 431

Piernik bez wszelkich dodatków, najstosowniejszy do wód mineralnych, mleka, herbaty, polecany przez lekarzy jako najlepszy środek do trawienia, paczka 1½ ct. poleca cukiernia Zimmera, ul. Akademicka, Lwów, (oraz w budce wód mineralnych w ogrodzie Jezuickim).

Urząd pocztowy w Dąbiu poszukuje natychmiast **ekspedytorki.** Zgłoszenia do tegoż urzędu. 439

Folwark Kniaże poczta w miejscu ma na sprzedaż **żyto św. Jańskie do siewu** (które w jesieni daje dobrą paszę, a na drugi rok ziarno) po cenie zł. 8·50 za 100 klgr. z workiem loco stacja Złoczów. 431

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.–12. i 3.–5.

Ulica Zimorowicza 4. I. piętro Pokój z nyżą i sionką. 418

W Sassowie w miejscu kąpielowem są od 1. czerwca na cały sezon letnie pomieszkania z kuchenkami, lub bez, tanio do wynajęcia. Restauracja, poczta i telegraf w miejscu. Stacja kolejowa w Złoczowie, pół godziny jazdy szossą. 443

Korespondencja prywatna.

Bezinteresowna znajomość w Sk. Na trzy listy nie ma odpowiedzi? Dlaczego? Oczekuję choćby kilku słów pod dawnym adresem.

ASTMY I KATARY

leczą się przez używanie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach P.P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

Wiosenne transporta!

Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych poleca Skład płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1. 1326

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I klasa 60 ct., II. kl. 4 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godz. 8·5 i 8·53, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godz. 3·42, i w nocy o godz. 12·15.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i pięciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostając, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób u rządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1066

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza n...ych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów które sam ponosi.

W Zakładzie krowiankowym Dr. Z. Riegera i P. Kretowicza

przy ulicy Kochanowskiego l. 52, odbywa się szczepienie dzieci świeżą krowianką każdego wtorku i soboty od godziny 5.—6. po południu. Krowiankę z tego Zakładu nabywać można w aptekach pp. Mikolascha, Sklepińskiego, Rapporta i Blumenfelda, we Lwowie, lub też wprost z Zakładu. 1451

Towarzystwo tkackie w Kosowie.

Płótno systemu Kneippa

oryg. czysto lniane

1 metr 50 ct.

tudzież bieliznę męzką gotową z tego płótna, mianowicie koszule w cenie 2 zł. 2·50, kalesony w cenie 1·50, 1·80

1487 poleca

Towarz. tkackie w Kosowie.

Zarazem poleca wszelkie w zakres tkactwa wchodzące wyroby, a w szczególności jako specjalność wyroby na wzorach ruskich ozdobne.

Towarzystwo tkackie w Kosowie.

Towarzystwo tkackie w Kosowie. Towarzystwo tkackie w Kosowie.

FABRYKA

wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej

Juliana Wanga we Lwowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców,

iż od 1. maja b. r.

przeniosła kantor

do domu przy ul. Żółkiewskiej 82

(obok przystanku Tramwaju)

Telefon nr. 90 1425

i urządziła tamże skład:

Mączki kościannej, superfosfatu, saletry chilijskiej, fosforanu wapniowego i t. p.

Zakład wodoleczniczy

na Klemensówce

w Zakopanem,

istniejący od lat 12, z każdym prawie rokiem powiększa liczbę ubikacyj i uzupełnia urządzenia, jak tego wymaga postęp nauki hygieny i terapji i wzgląd na wygody gości kuracyjnych.

Wody źródlanej dostarcza obficie własny wodociąg Klemensówki, umeblowanie pokoi przyzwoite, łóżka z materacami i sprężynami, kuchnia w własnym zarządzie, odpowiada wszelkim wymogom.

Środki lecznicze: hydropatja, gimnastyka lecznicza z ortopedją, miesienie, elektroterapja i hipnoza.

Ceny za kąpiele, stół i mieszkanie razem od 3 do 5 zł. dziennie od osoby wedle wyboru pokoju. Do 15. czerwca o 10% zmniejszone

Kierujący lekarz i właściciel zakładu

1399 **Dr. Wenanty Piasecki.**



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła.
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko 1008

Najlepsza kawa palona

½ kl. zł. 1·20 ct.

- ⅛ kl. **najlepsz. herbaty**
- ⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct
- 1 butelka **koniaku zł. 2**
- 1 butelka **starki** zł. 1
- 1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony otwartym zostaje **dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano mułowe parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (macer i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiakr zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1378 **Dyrekcja zakładu.**

Mydło Krolewskie Thridace. Mydło Velouline.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 512

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20. maja do 30. września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu profesora Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektryczne) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1450

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski. administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.



MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach, czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza powyższa marka ochranna. Cena pudełka **20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20.** 2 zwoje złr. **2.20.** 3 zwoje złr. **3.20.**

Aptekarz **C. BRADY**, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

Löflanda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlom, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na bledniicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo-słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflanda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct. **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & R. FRITZ, Droguerja w Wiedniu.** Do nabycia **we Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, t. j. I. od 20. maja do 19. czerwca, II. od 20. czerwca do 19. sierpnia, III. od 20. sierpnia do 20. września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze, od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie, ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa przez odnośne c. k. starostwo zatwierdzone. — Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych, zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20. czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. — Stacja „Rymanów", c. k. kolei państwowej, odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. — Lekarzem zakładowym jest dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą; — sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła 1387

Dyrekcja

Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

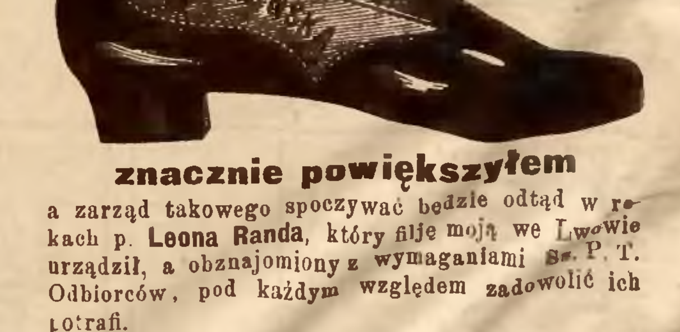
(Przedruk nie będzie płacony).

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA

we Lwowie



znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa**, który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

Wydawca Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.